

Dlaczego Filonek zgubił ogonek?

Mamo! Tato! Dlaczego to ja mam cukrzycę?

Bajka oparta na prawdziwej historii przygarniętego kotka, który w niewyjaśnionych okolicznościach stracił ogonek – jest jak dziecko z cukrzycą pozbawione insuliny. Szwedzka bajka o Filonku Bezogonku była inspiracją do nadania imienia naszemu kotkowi.

Kasia przybiegła zdyszana do domu i już od progu krzyknęła:

– Mamo, pod krzakiem za naszym domem siedzi mały kotek, ale nie chce podejść... boi się.

– Chodź, kochanie, damy mu trochę mleka – powiedziała mama

– Z płatkami?

– A zechce jeść płatki? Może na razie tylko mleczko?

– Podzielę się z nim. Chodź, mały, kici, kici. – Kasia bardzo chciała nakarmić zwierzątko, ale kotek nie podchodził do miseczki.

– Chodźmy do domu, nie ufa nam na tyle, żeby podejść – powiedziała mama. – Boi się.

Kilkanaście minut później Kasia poszła po miseczkę, ale mleczka już w niej nie było.

Następnego dnia o tej samej godzinie kotek znowu zjawił się pod krzakiem, ale coraz bardziej się zza niego wychylał. I znowu dostał coś na ząb. Tym razem była to odrobinka mięsa i gotowanej marchewki. Przez kolejne dni nadal przychodził.



W końcu siadał już pod drzwiami. Nie dał się jednak pogłaskać. Za każdym razem, gdy Kasia chciała go dotknąć, uciekał za krzak i chował się w gąszczu liści.

Aż pewnego dnia wcale nie przyszedł. I choć Kasia czekała aż do późnego wieczora, kotek się nie zjawił.

– Tak bardzo się już przyzwyczaiłam do niego, a on zniknął – powiedziała ze smutkiem.

– Przyjdzie, zobaczysz, że przyjdzie – próbowała pocieszać mama.

– Skąd wiesz, mammo?

– Wiem, tak czuję, to intuicja.

Mama miała rację. Przyszedł, ale zupełnie odmieniony i bardzo smutny. Już nie uciekał, przyszedł pod same drzwi. Dał się nawet pogłaskać.

– Mamusiu... coś się stało z jego ogonkiem... Mammo... on już nie ma ogonka...

– Co ty mówisz? Filonek Bezogonek z bajki do nas przyszedł?

– Nie, mammo, to nasz Filonek, ten, którego karmiłam.

– Chodź tu, kocino... Ojej, nie wygląda to dobrze. Musimy zabrać cię do lekarza.

Lekarz opatrzył kotkowi ranę i powiedział:

– Kotek stracił swój ogon i już nie będzie go miał. Ale chyba odnalazł dom?

– Może psy go pogryzły? – zapytała jeszcze Kasia.

– Nie wygląda mi to na psią robotę – powiedział lekarz.

– A na co?

– Spytaj Filona, tylko on wie.

– Kotku Filonku, gdzie masz ogonek? – spytała Kasia, tuląc kocinę



– Miau... miau... miau... – odpowiedział Filonek, ale nikt przecież nie znał kociego języka.

Ani mama, ani Kasia. Nawet pan doktor go nie znał. Niestety.

– Co my z nim teraz zrobimy? – spytała mamę.

– Musimy go zabrać do domu. W tym stanie nie powinien wychodzić na dwór, bo jest narażony na infekcje. Musi u nas zostać, dopóki rana się nie wygoi.

– I będzie nasz? Nasz Filonek?

– Nie wiem, co tata na to powie.

– Zrobię Filonkowi domek u siebie pod łóżkiem.

– Jakoś to będzie. Chodź, Filonku, do domu.



I tak dzięki Kasi i jej cudownej mamie Filonek znalazł dom, którego pewnie długo szukał, błakając się po pobliskich krzakach i łąkach.

Na początku był trochę nieufny i całymi dniami ukrywał się w pokoju Kasi, przychodził tylko na jedzenie. Aż pewnej późnej nocy wybrał się na wycieczkę po swoim nowym domu. I tak z upływem czasu coraz bardziej się ośmielał, a nawet zaczął psocić.

Pewnej niedzieli Kasia zapytała, przytulając Filonka:

- Mamo, dlaczego właściwie ja mam cukrzycę?
- Z takiego samego powodu, z jakiego Filonek nie ma ogonka.
- A co się stało z tym ogonkiem?
- Zgubił go, stracił...
- A ja?
- Ty straciłaś swoją insulinę...
- Dlaczego?

